CZĘŚĆ XXXII № 80. ROK 16. (1845).

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie, w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7½ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Grafe *Roczna*, 13 r. sreb. *Półroczna*, 6½ r. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

PIĄTEK, 19/31 PAŹDZIERNIKA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 18/30 *Października.*

N. Cesarz Jmć, 22 Września o 5 po południu z Czugujewa wyjechał do Charkowa, i tam przenocowawszy odjechał do Połtawy, gdzie stanął 23 o 5 po południu. Tegoż dnia J. C. Mość raczył oglądać Pietrowski Połtawski Korpus Kadetów, i zwiedził Instytut Panien Szlachetnych.

24 Września o 8 z rana N. Pan odjechał do Kijowa dokąd przybył 25-go. Przy wjeździe do miasta J. C. Mość zwiedził Kijowsko-Pieczerską Ławrę, potém był w Sofijskim Soborze, Michałowskim monasterze i cerkwi św. Andrzeja.

Tegoż dnia, o 4 po południu, N. Cesarz Jmć wyjechał traktem na Żytomierz i Lublin i 27 Września stanął w Nowej Alexandryi (Puławy), gdzie oglądał tameczny Instytut Panien Szlachetnych. Po przenocowaniu N. Pan odjechał traktem na Kraków do Lipnika.

Z Lipnika N. Pan 30 Września, drogą żelazną puścił się przez Ołomuniec do Pragi, a ztamtąd w dalszą podróż na Lintz, Salzburg, Inspruck i Trent i przybył 5 (17) Października do Medyolanu, gdzie był spotkany przez N. Cesarzowę Jmć i J. C. W. Wielką Xiężniczkę Olgę Mikołajownę.

Zdrowie N. Pani widocznie się polepsza.

Przez Ukaz Cesarski do Rządzącego Senatu, z dnia 21 Września Członkowi honorowemu Cesarskiej Akademii Nauk *Murchison*, w nagrodę odznaczających się prac w geologii i ze względu na mnogoletnie badania jego w Rossyi i rozmaitych krajach lądu Europejskiego, które zbogaciły tę naukę nowemi postrzeżeniami i odkryciami, najłaskawiej rozkazano udzielić prawa i przywileje Akademików zwyczajnych z policzeniem go odtąd do czynnej służby przy Akademii Nauk.

— W Dzienniku Ministerstwa Oświecenia ogłoszono następujący okolnik P. Ministra tego wydziału z dnia 14 Czerwca 1845.

«Powodem wynikłego w Ministerstwie mi powierzonem zagadnienia: azali świadectwa wydawane uczniom, wychodzącym z Gymnazjów przed ukończeniem kursu nauk, mogą zastępować świadectwa o ukończeniu kursu nauk w szkołach powiatowych, lub też czy ci, którzy nie ukończyli kursu nauk Gymnazjalnych, mają zdawać osobny examin dla otrzymania pierwszej klassowej rangi, — uznaję za potrzebne dać zauważać co następuje:

«Kurs nauk w naszych Powiatowych Szkołach jest krótki, lecz razem dokładnie określony i zupełny; w nim zawiera się wszystko, czego w dzisiejszym czasie należy i czego można wymagać od kancellistów i urzędników klass niższych. Przeciwnie, nauki w trzech pierwszych klassach Gymnazyj są tylko przygotowawcze i przeto niezupełne. Przedmioty wspólne im ze Szkołami powiatowemi w Gymnazyach wykładają się z innym kierunkiem, chociaż bardziej szczegółowo, lecz nie w zupełności w niższych klassach i kończą się dopiero w wyższych.

«Z tego wynika wniosek, że oswobodzenie Gymnazistów, którzy nie ukończyli kursu, od examinu, wymaganego dla otrzymania pierwszej rangi klassowej, byłoby przeciwném celowi Prawideł dodatkowych o służbie cywilnej, Najwyżej zatwierdzonych 28 Listopada 1844 roku i szkodliwém tak dla Szkół jako i dla Gymnazyj, i dla tego zalecam przyjąć do wykonania, iżby uczniowie, którzy nieukończą zupełnego kursu Gymnazyalnego, dla otrzymania pierwszej klassowej rangi, poddawani byli pod examin z przedmio-

tów Szkół powiatowych, według Programmatu Prawideł Dodatkowych o służbie Cywilnej.»

(podp.) Minister Oświecenia *Sergijusz Uwarow.*

— 13 b. m. P. Minister Oświecenia wrócił do Petersburga z Warszawy.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa.

Ustawa o stypendjach dla młodzieży Królestwa Polskiego, potwierdzona przez N. Pana.

(Dokonczenie).

(Patrz № 78.)

14) W braku dostatecznéj liczby kandydatów na stypendja pedagogiczne rodem z Królestwa będących, Kurator donosi o tém Ministrowi, który za poprzedniczém zniesieniem się z Namiestnikiem, zapełnia wakujące miejsca odznaczającemi się Uczniami Zakładów Naukowych Cesarstwa, przyjmującymi na siebie obowiązek wysłużenia w Okręgu Naukowym Warszawskim oznaczonej liczby lat według zasad w niniejszej Ustawie przepisanych; kandydaci takowi winni nabyć dostateczną znajomość języka Polskiego. 15) Stypendyści i w ogólności uczniowie z Królestwa Polskiego, pobierający nauki w wyższych Zakładach Naukowych Cesarstwa, zostają pod władzą i nadzorem miejscowej naukowej Zwierzchności. 16) Jeżeliby w razie pomnożenia liczby uczniów Królestwa w Un. Ces. zachodziła potrzeba wzmocnić środki tych zakładów pod względem obyczajowo nadzorczym, wydatek na takowy przedmiot może być według uznania Ministra Oświecenia Narodowego zaasygnowany z ogólnego funduszu stypendyjnego. 17) Stypendyści uczęszczają na kursa nauk wyznaczane im przez zwierzchność naukową. Ci z stypendystów, którzy po ukończeniu kursu nauk powołani zostaną do służby, obowiązani są wysłużyć w Królestwie Polskiém za odebrane ukształcenie: Prawni, na zasadzie § 23 Ustawy o kursach prawnych, nie mniej jak lat 10, Pedagogiczni, nie mniej jak lat 6 i poprzestać na wyznaczonych im posadach. 18) Stypendyści powołani zostają do służby i uwalniani od niej: prawni, z decyzji Namiestnika Królestwa; pedagogiczni, według uznania Ministra Oświecenia Narodowego. 19) Stypendyści, nie okazujący dostatecznych postępów w dwóch półrocznych kursach, przechodzą na własne utrzymanie, na zasadzie osobnego w każdym razie wyrzeczenia Ministra Oświecenia Narodowego. 20) Dla przyczyn na uwagę zasługujących mogą oni być pozostawiani w jednym kursie nad czas zakreślony, nie więcéj jednakże jak raz jeden w ciągu całkowitego kursu Uniwersyteckiego. 21) Stypendyści korzystający z dobrodziejstwa, w artykule poprzedzającym wyszczególnionego, nietylko nie mogą być uwalniani od obowiązku służenia Rządowi oznaczonej liczby lat, za otrzymane ukształcenie, ale nadto do wyznaczonego im czasu wysługi dodaje się jeszcze lat dwa. 22) Stypendyści pedagogiczni, powołani do obowiązków nauczycielskich w Okręgu Warszawskim, otrzymują nadto po rub. sr. 30, który to wydatek zaasygnowany być ma z ogólnego funduszu stypendyjnego, a w niedostatku takowego, z nadzwyczajnych funduszów Okręgu. — O uczniach otrzymujących wsparcie na koszt podróży: Uczniowie otrzymujący wsparcia na koszt podróży, pobierają nauki w wyższych Zakładach naukowych Cesarstwa, stosownie do ogólnych zasad, z obowiązkiem ukończenia całkowitego kursu w obranym przez nich Wydziale lub części Wydziału, i ulegają w czasie właściwym ustanowionym examinom. 23) Celującym z pomiędzy uczniów otrzymujących wsparcie na koszt podróży, według uznania Namiestnika Królestwa, może być udzielone, po ukończeniu kursu nauk, premjum w ilości 100 rub. sr., z funduszu stypendyjnogo. Nadto, wrazie jeżeli będą mieli chęć wejść w służbę cywilną Królestwa, dane im będzie pierwszeństwo przed innemi, którzy nie pobierali nauk w wyższych zakładach naukowych Cesarstwa. 24) Uczniowie otrzymujący wsparcia na koszt podróży, którzy zechcą wrócić do Królestwa przed ukończeniem kursu, lub nie złożą należytych examinów, wyjąwszy przypadki choroby, utracają prawo do wsparcia na podróż powrotną. 25) Kurator Okręgu Naukowego Warszawskiego obowiązany będzie utrzymywać listy, tak stypendystów, jako też i innych uczniów Królestwa, którzy ukończyli kurs w wyższych Zakładach Cesarstwa, i okazywać im zależną od niego opiekę. Listy takowe, z wyszczególnieniem gdzie który z nich został pomieszczony przedstawiane być mają przy corocznych sprawozdaniach Ministrowi Oświecenia Narodowego.—Wypłata stypendjów. Na pokrycie wydatków wynikających z wypłat stypendjów i wsparć na koszta podróży, przeznaczoną jest summa 31,820 rub. sr., ustanowiona obecnie na utrzymywanie w Uniwersitetach Cesarstwa uczniów Królestwa, pobierających nauki pedagogiczni i prawne. 26) Z summy takowej przeznaczoną jest początkowie na stypendja i wsparcia na koszt podróży ta tylko część, która pozostanie wolną od utrzymywania uczuiów Królestwa, pobierających na teraz nauki w Uniwersytetach Cesarstwa; w mairę zaś ukończenia kursów przez pomienionych uczniów, summa ta winna być obracana stopniowo na przedmiot obecnie wskazany. 27) Summa przypadająca na stypendja, wypłacaną będzie stosownie do liczby stypendystów, za każde półrocze z góry, przez Sekretarjat Stanu Królestwa Polskiego, właściwym zwierzchnościom naukowym, w skutek odezw Ministra Oświecenia Narodowego. 28) Summa na pokrycie wsparć na koszt podróży, na premja, opłatę koni i djety, wyznaczoną będzie przez Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego, w miarę potrzeby i zanoszonych żądań. 29) Wydatki nieprzewidziane z powodu odsyłania uczniów do Królestwa przed ukończeniem kursu, przetrzymania ich w Cesarstwie nad termin zakreślony, z przyczyn od nich

niezależnych, również z powodu pozostawienia ich na drugi rok w jednym kursie, asygnowane będą z funduszu stypendyjnego, a w niedostatku takowego z ogólnych oszczędności okręgu Warszawskiego. 30) Wrazie, jeżeli pozostanie znaczna oszczędność z funduszu stypendyjnego, dozwoloném jest po wzajemném zniesieniu się Namiestnika Królestwa z Ministrem Oświecenia Narodowego, użyć takowej na pomnożenie środków realnego wychowania w Królestwie Polskiém, lub na inne prtrzeby naukowe Okręgu Warszawskiego.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

AUSTRYA. *Journal de Francfort*, pod rubryką *Wiedeń, 14 Października*, donosi: «N. Cesarz Jmć Wszech Rossyj przybył wczora do Ołomuńca przez Galicyą i Szląsk Austryacki, i niezatrzymując się pojechał w dalszą podróż przez Budweis, Linz, Inspruck do Côme.

— *Gazeta Powszechna Pruska* pisze, że N. Cesarz Jmć Rossyjski przybył 15 Października, w ścisłém incognito do Inspruck, zkąd po półgodziny J. C. Mość odjechał do Włoch.

Taż gazeta donosi o przybyciu N Cesarzowej Jmci Rossyjskiej do Como w dniu 7 Października. JJ. CC. Wysokości Arcyxiążę Vice-Król Lombardyi i Arcyxiążęta synowie jego starsi wyjechali na spotkanie N. Pani do Lecco i towarzyszyli J. C. Mości aż do willi J. K. Wysokości Xiężny Albertowej Pruskiej, nad jeziorem Como.

ANGLIJA. *Londyn 17 Października.* Doniesienia o zbiorze kartofli odebrane z Irlandyi i Szkocyi tudzież z północnej Anglii są nader niepomyślne. W Irlandyi szczególniej choroba tego warzywa, które jak wiadomo stanowi główną zasadę wyżywienia ludu, wznieca powszechną obawę.

— Loże oranżystowskie w Irlandyi uorganizowały się stale i wybrały za swego Wielkiego Mistrza pułkownika Verner, znanego członka Parlamentu.

— Umarł admirał sir Charles Rowley mając lat 75 wieku.

— Piękny posąg xięcia Wellingtona w Glasgow, został po nocy znaleziony oszpeconym do niepoznania. Niemożna jeszcze było odkryć sprawcy tego barbarzyńskiego czynu.

— Przez przybyły wczora do Liverpool statek parowy z pocztą Amerykańską otrzymano następne wiadomości ze Stanów Zjednoczonych: «Wszelka obawa wojny Stanów z Mexykiem ustała — Słychać że Prezydent P. Polk, wyprawi do Mexico posła nadzwyczajnego dla złatwienia wszelkich nieporozumień z tą Rzecząpospolitą — Gazety donoszą że P. John White, Prezes Izby Reprezentantów na ostatniej sessyi Kongressu, odebrał sobie życie.

— Gazety doniosły były że okręt wojenny angielski *Collingwood* i korwetta *Modest* wypłynęły nagle z Lima, 15 Lipca niewiadomo z jakiem przeznaczeniem. Pośniejsze korrespondencye z Lima objaśniają że te okręty poszły do Tahiti dla złatwienia zajścia, wynikłego między władzami francuzkiemi i fregatą angielską *Talbot*, tudzież dla zapobieżenia ponowieniu się nieporozumień na przyszłość.

— *Sun* zawiera szczegóły straszliwego pożaru, zdarzonego w Westminster-Road, w składzie materyałów do ogni ochotnych. Skład ten należał do pani Hengler, która nabyła niejakiej sławy w sztuce pyrotechnicznej i od lat 35 dostarczała fajerwerków do ogrodów Woxalu. Smierć jej wśród wybuchnienia ogni ochotnych była okropna; kobieta ta bowiem miała około 90 lat wieku i nadzwyczajnie będąc otyłą, próżno usiłowała rzucić się z okna na pierwszym piętrze gdzie mieszkała.

— P. Wheaton, wynalazca telegrafu elektrycznego, dodał do niego nowe, nadzwyczaj zajmujące udoskonalenie; jest to sposób za pomocą którego można samemu powtarzać stenograficznie własne swe pismo. Wszystkie ruchy ręki piszącego naprzykład w Londynie, będą powtarzane z największą tożsamością w Dover; tym sposobem można będzie pisać, rysować, *etc.* w dwóch exemplarzach jednoczasowie za pośrednictwem płynu elektrycznego, na odległości 20, 50, 100 i więcej mil angielskich.

— Gazeta jedna Szkocka donosi że 23 Września w Kilearn umarł ostatni z ludzi którzy byli czynni w powstaniu 1745 roku. Jest to góral, Donald Ross, który sprawował w czasie wojny obowiązki gońca; miał on 116 lat i zachował wszystkie władze umysłowe do samej śmierci.

FRANCYA. *Paryż 17 Października.* Marszałek Soult przybył dziś do Paryża z zamku swojego Soultberg.

— Ostatnie smutne wypadki w Algeryi wynikły z niespodzianego przejścia przez Abdel-Kadera naszej granicy ze strony północno-zachodniej i wkroczenia do pokoleń, uprzednio zfermentowanych przez wysłańców Emira, opowiadających wojnę świętą. Wiadomości, zapewna przesadzone, dają mu 10,000 żołnierza, z których 4,000 jazdy; wszakże pewną jest rzeczą że Emir rozrządza znacznemi siłami. Obawiać się trzeba iżby opuszczając góry Trara, przytykające do morza, gdzie wkrótce mógłby być zewsząd otoczony, Abdel-Kader nierzucił się ku południo-wschodowi, dla zbuntowania prowincyi Mascara i pokoleń przyległych do Ouar-en-Seris, gdzie w tej chwili panuje jego sprzymierzeniec Bou-Maza, na czele 1,500 koni i 2,500 piechoty.

Od czasu ostatnich wypadków oddziały pojedyńcze jenerałów Lamoricière, Bourjolly, Cavaignac, Korte, pułkownika Géry i t. p. otworzyły wzajemne między sobą kommunikacye i już stoczyły kilka żwawych utarczek ze znaczną nad Arabami korzyścią. Na nieszczęście sprawdziła się wiadomość o złożeniu broni i oddaniu się w niewolą arabom kolumny francuzkiej od 200 ludzi. Kolumna ta, wysłana przez jen. Cavaignac, który niewiedział jeszcze o wkroczeniu Abdel-Kadera, znalazła się nagle zaskoczoną przez 6,000 arabów.

Podług najpoźniejszych wiadomości, Bouhammedi, dawny kalifa Tremecenu, pobity został przez pułkownika Mor-

*

ris i wparty na oddział wojsk dowodzonych przez Abdel-Kadera. Ten ostatni przeszedł rzekę Tafna; w tej chwili powstanie jest zawarte między tą rzeką i granicą Maroku.

— Król, w Radzie Tajnej postanowił, iż w Dżemma Gazauat, gdzie poległo 450 francuzów dając się wybić do ostatniego, wzniesiona będzie kolumna na wieczną tej sprawy pamiątkę, Imiona wszystkich żołnierzy i oficerów poległych będą wyryte na podstawie kolumny.

— Król przesłał znaki orderu Legii Honorowej pierwszego stopnia, Jego Wysokości Mehemetowi-Alemu, Vice-Królowi Egyptu, Jego Wysokości Beyowi Tunisu i jenerałowi Coletti, pierwszemu Ministrowi Gabinetu Greckiego.

— Marszałek Bugeaud zabrał się 13 b. m. na okręt parowy w Marsylii udając się wprost do Algeru, gdzie powinien był stanąć 13 b. m.

— Prefekt Depart. Dordogne następne dał przez telegraf tłumaczenie Ministrowi Spraw Wewnętrznych we względzie zbyt głośnego listu, pisanego doń w chwili wyjazdu przez Marsz. Bugeaud. (Patrz N. poprzedzający). List ten, mimo wiedzy marszałka i prefekta był oddany do gazety *Conservateur de la Dordogne*. Po wyjściu numeru, Prefekt zatrzymał wszystkie exemplarze i jeden z nich tylko posłał przez odchodzącą pocztę Szefowi Gabinetu Ministra, lecz niemiał czasu do napisania listu. Ztąd wypadło, że szef Gabinetu, niewiedząc o zatrzymaniu gazety, odebrany jej numer oddał do *Journal des Débats* i tym sposobem sam Rząd list ten ogłosił. Zresztą marsz. Bugeaud w innej gazecie zaprotestował przeciw jawności nadanej prywatnemu pismu i zarzucił nawet umyślne zmienienie prawdziwej jego treści.

— Umarł P. de Kerbertin, par Francyi, pierwszy Prezydent Sądu Królewskiego w Rennes.

— Choroba która się była zjawiła na trzcinie cukrowej na wyspie Bourbon, niemiała znacznych skutków; z rozkazu Rządzcy chore trzciny zostały wyrwane i spalone.

HISZPANIJA. *Madryt 8 Października*. PP. Madoz, Lopez, Cortina, zamieszani do sprawy o powstanie w Alikancie w 1844 r., zostali przez sąd najwyższy uniewinnieni. Prezes sądu, po wydaniu wyroku, został złożony z urzędu za niepowściągnienie oklasków, których dozwoliła sobie publiczność podczas mów oskarżonych, zawierających obrażające Rząd deklamacye.

WŁOCHY. *Werona 5 Października*. N. Cesarzowa Jmć Rossyjska, z J. C. W. Wielką Xiężniczką Olgą Mikołajowną, przybyła wczora o 4 po południu do naszego miasta i wysiadła w hotelu *Tour de Londres*, gdzie N. Pani była przyjęta przez hrabię de Palffy, Rządzcę prowincyj Weneckich i feldmarszałka-lejtnanta hrabię d'Eltz, komendanta miasta. Po krotkim wypoczynku J. C. Mość zwiedziła znakomitsze pałace miasta, między innemi ten, gdzie mieszkali podczas Kongressu 1822 roku Cesarzowie Franciszek I i Alexander I i Król Fryderyk Wilhelm III. Dziś, o wpół do 9 rano, Wysokie Podróżne zwiedzały w towarzystwie Rządzcy i Podesty Werony, groby Scaligerów i amfiteatr areny, a o 10, wyjechały do Brescia.

Lecco 7 Października. Wczora, o wpół do 6 po południu N. Cesarzowa Rossyjska z J. C. W. W. Xiężniczką Olgą Mikołajowną, przybyła tu z Brescia i była przyjęta przez JJ. CC. WW. Arcy-Xięcia-Vice-Króla i Arcy-Xiążąt Leopolda i Ernesta. Przybycie Wysokich Podróżnych ściągnęło zewsząd niezliczone tłumy ciekawych, i N. Pani zauważała szczególniej ubiory wieśniaczek i raczyła przyjąć jednę z nich, która przyniosła proby płodów hodowania jedwabników, tak pomyślnie idącego w tym kraju.

Za staraniem Municypalności, teatr świeżo ukończony, był wspaniale oświecony i liczną zgromadził publiczność.

Dziś, o wpół do 10 rano, Wysokie Podróżne, w towarzystwie JJ. CC. WW. Arcy-Xiążąt i Delegata miejskiego, odpłynęły na świetnie przybranym statku parowym *Lariano* do villi Carlotta w Tremezzine. Dowiadujemy się z Brescia, że N. Cesarzowa, przybywszy tam 6 b. m. czyniła na statku *Benaco* umyślnie przysłanym do Riva, wycieczkę aż do ujścia Sermione, której sprzyjała najpiękniejsza pogoda.

Genua 7 Października. J. C. W. W. Xiężna Helena Rossyjska, która zamierzała przepędzić zimę i część przyszłego lata we Włoszech, teraz zmieniła zamiar i wraca do Petersburga. Wielka Xiężna wyjedzie ztąd 8 b. m. i uda się naprzód do Como, dla widzenia się z N. Cesarzową Rossyjską, a następnie pojedzie do Rossyi na Weronę, Wiedeń i Warszawę.

Rzym 6 Października. Podług ostatnich doniesień z prowincyj bandy powstańców są na wszystkich punktach ścigane przez wojska. W wielu znacznych utarczkach które zaszły, te ostatnie odniosły zwycięztwo, wszakże nie bez straty w zabitych i ranionych.

Neapol. Kongres uczonych wyznaczył Wenecyą na miejsce przyszłorocznego Kongressu.

Wenecya 9 Października. Przybyła tu z Parmy Najjaśniejsza Arcyxiężna Marya-Ludwika.

— Wczora Królowa Jmć Grecyi, pożegnawszy Swych Wysokich rodziców, w towarzystwie J. C. W. Arcyxięcia Fryderyka, odpłynęła do swego Państwa na statku parowym francuzkim *le Cuvier*.

Florencya. 1 Października umarł tu prawie nagle, Nestor spółczesnych archeologów, P. James Millingen.

GRECYA. Pewne poruszenie miało miejsce w Atenach w dniu 28 Września, z powodu artykułu jednej gazety, o spisku, jakoby uknowanym na życie Króla i ministrów Coletti i Grivas. Izby przerwały z tego powodu rozprawy o budżecie. Wszystko się skończyło aresztowaniem gazeciarza, który zmyślił tę wiadomość.

AMERYKA. *Stany la Plata*. Donoszą z Rio-Janeiro po 22 Sierpnia, że gdy Rosas odrzucił ultimatum agentów

angielskiego i francuzkiego, dowodzcy sił tych dwóch Mocarstw przesłali 2 Sierpnia Panu Brown, dowodzącemu eskadryllą argentyńską rozkaz, iżby się poddał; czego gdy nie chciał uczynić, wystrzelono do niego z korwetty francuzkiej *l'Assas* i zabito czterech ludzi, poczém P. Brown spuścił flagę i cała eskadrylla została zabraną. Nadto gdy Oribe nie chciał mimo ponowione wezwanie zdjąć oblężenia z przed Montevideo, francuzi i anglicy wysadzili 1,500 żołnierza i opasali port Bucco. Nadto ściśle blokowane będą wszystkie porty Rplitej Wschodniej, zajęte przez wojska argentyńskie.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

WŁOCHY. *Medyolan 11 Października.* J. C. W. Wielka Xiężna Helena Rossyjska przybywszy 8 b. m. do Pawii z JJ. CC. WW. Córkami Swemi i J. K. W. Xięciem Augustem Wirtembergskim, udała się tegoż dnia do sławnej tutejszej Kartuzyi, gdzie dwaj członkowie zgromadzenia oprowadzali Wysoką Podróżną po wszystkich częściach tego znakomitego zakładu. Nazajutrz J. C. Wysokość wyjechała do Medyolanu, gdzie wysiadła w hotelu Reichmanna, a wczora puściła się w dalszą podróż do Como.

Como 11 Października. JJ. CC. Wysokości W. Xiężna Helena Rossyjska i WW. Xiężniczki Jej Córki przybyły tu wczora, a dziś rano na statku parowym *Lariano* odpłynęły do Villa Carlotta, gdzie znajduje się N. Cesarzowa Rossyjska.

Neapol. Wyrok Królewski przepisuje następny ceremonijał przyjęcia N. Cesarzowej Rossyjskiej w Palermo. «Jak skoro wiadomy będzie dzień przybycia N. Cesarzowej, Namiestnik Królewski, Szambelan wyznaczony do pełnienia służby przy N. Pani, i Intendent jeneralny z dwoma delegowanemi Rady Zdrowia, udadzą się na statku parowym lub barkach, na spotkanie Wysokich Podróżnych; intendent jeneralny i urzędnicy zdrowia udzielą niezwłocznie statkom marynarki Cesarskiej pozwolenie wejścia do portu. Skoro N. Pani wyląduje, artyllerya twierdzy i okrętów wojennych, stojących w porcie, oddadzą salwę Królewską. Po wylądowaniu będzie przedstawiona N. Pani dama honorowa, mająca pełnić służbę przy J. C. Mości, majordomo, mający pełnić obowiązki Mistrza Obrzędów, tudzież władze cywilne i wojskowe. W chwili wjazdu Cesarzowej do miasta artyllerya twierdzy da słyszeć drogą salwę a załoga wystąpi w paradzie; jeżeli wjazd będzie wieczorem, ulice, przez które N. Pani pojedzie, będą oświecone.

ANGLIJA. *Londyn 18 Października.* Biskup Oxfordski mianowany został na wakujące Biskupstwo Bath i Wells— W przeszłym tygodniu sześciu teologów kościoła episkopalnego angielskiego, członków Uniwersytetu Oxfordskiego, a na ich czele sławny doktor Newmann, przeszli na wiarę Katolicką. Wypadek ten zrobił w publiczności największe wrażenie — Ze wszystkich arsenałów morskich dochodzą wiadomości o nadzwyczajnych uzbrojeniach okrętów wojennych wszelkiego stopnia. Rząd pod surowemi karami zalecił wszystkim fabrykantom machin parowych, którzy pracują dla marynarki Królewskiej, iżby zamówione u nich machiny były nieodzownie gotowe na czas wskazany.

— Odebrano nowiny z Przylądka Dobrej Nadziei po 30 Lipca. Wielka niespokojność panowała pomiędzy pokoleniem Griquas na wschodniej granicy kolonii, tak iż zamierzano posłać tam gwardyą miejską z Grahamstowu.

FRANCYA. *Paryż 19 Października.* Z Algeryi nic nowego. Wiadomo tylko że jen. Lamoricière doszedł do Tremecen z 6,000 ludzi i czeka tam na posiłki, które niebawem otrzyma, albowiem od kilku dni bezustannie nowe wojska piesze i konne zabierają się na okręty w Tulonie i Marsylii i na 24 b. m. powinny wylądować w Afryce— Z Marsylii donoszą, że 14 b. m. przybył tam pakiebot *Eurotas* z 87 wychodzcami Włoskiemi, z bandy rozbitej w Stanach Papiezkich. Prefekt niezwłocznie zamknął ich do więzienia w oczekiwaniu instrukcyj od Rządu. Mówią że inni powstańcy, którzy wsiedli na okręty w Rimini, wyrzuceni byli burzą na brzeg i wpadli w ręce władz Papiezkich.

HISZPANIJA. *Madryt 12 Października.* Przedwczora obchodzona była uroczyście 15-to-letnia rocznica urodzin i dwuletnia pełnoletności Królowej Izabelli II.

NIDERLANDY. *Haga 16 Października.* N. Królowa Jmć wróciła tu w doskonałém zdrowiu z podróży do Weimar.

AMERYKA. Odebrano nowiny z Buenos-Ayrès po 7 Sierpnia. Admirał Brown i flotylla Buenos-Ayreska którą dowodził, są w ręku eskadry angielsko-francuzkiej, która znajduje się w Montevideo. Zkąd inąd Rosas jest dzielnie attakowany ze strony lądu przez jenerała Paz na czele powstańców, którzy odnieśli już kilkokrotne zwycięztwo, tak iż położenie Dyktatora Rosas jest nader krytyczne.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

SZTUKI PIĘKNE.

LIST DO WYDAWCY TYGODNIKA.

(Dokończenie, patrz № 71).

Z powodu właśnie tego com wyrzekł o położeniu artystów, w naszym kraju, Pani Ziemięcka, opowiada przekonanie swoje, że daremnie rachować, ażeby sztuka u nas dała komukolwiek dosyć chleba, a za tem, że w tedy tylko możemy mieć artystów, kiedy poświęcać się na nich będą ludzie niezależnego położenia, młodzieńcy mający zapewnione w każdym razie utrzymanie swoje z rodziny. — Na ten smutny, pełen cichej a gorzkiej wymówki ogółowi warunek, wszyscy podobno musimy się zgodzić. — W drugim moim liście, rzekłem prawie to samo, kiedym powiedział, ze wszystkie nasze nadzieje spoczywają tylko na kilku ludziach niepodległego położenia poświęcających się sztuce, o których zaczynamy słyszeć. — Pan *Smokowski*,

wyraża również zupełną stratę wiary w jakąkolwiek pomoc ze strony powszechności.

«Mecenasów» mówi «niemieliśmy i mieć niebędziemy; jest to urojona i dziwaczna pretensia tych, co się oddają sztukóm pięknym. Przyjdzie może czas, że ten fakt dobrze piórem róźwinięty, okaże nam *stan poniżony* ducha społeczeństwa śród którego żyjemy, i wyjaśni że bardzo mało ten zrobił, co nic złego niezrobił, mając środki do pomagania drugim.» Te dotkliwe wyrazy nie są bynajmniej niesprawiedliwe i niezasłużone. Fakt o którym mówi P. Smokowski, właśnie czas i konieczność rozwijać. — Z tego powodu zboczę nieco na stronę. Jeden z pisarzy naszych, obdarzony niepospolitym darem pokazywania obecnej naszej, społeczności, magiczne zwierciadło, w którém może się przejrzeć i zobaczyć swoje rysy, czasami skarykaturowane, ale pomimo to wielkiego podobieństwa; pokazał nam także rozpoczęty obrazek dwojga małżonków, z tej klassy, którą u nas nazywają *per excelentiam* Panami. Mówię o rozdziale z 2 tomu *Bigosu Hultajskiego* umieszczonym w Bibliotece Warszawskiej. Wchodzą do tego obrazu dwie osoby: żona młoda, rozumna, szlachetna a więc trawiona myślą zużytecznienia życia i korzyści swojego towarzyskiego położenia, — i mąż, młody, ale jeżeli nie głupi, to przynajmniej całkowicie zmysłowy, który na wsi strzela bekasy, pożera sniadania równie łakomie jak jego legawiec, zasypia pod czas kiedy żona czyta mu *Walenroda*, a tęschni za zimą żeby czem prędzej stać à *la queue* u TeatrówParyskich. — Powiedzmy mimochodem, że w pomyśle tej pary, nieopuścił autora zwykły jego dar, wystawiać to, co istotnie dość często i tak samo bywa. Żałujemy wszelako bardzo, że włożywszy w usta swej heroiny same myśli wzniosłe i gruntowne, usiłuje na nią rzucić cień smieszności, a jej pomysły wydać za niepraktyczną utopię, utwor sentymentalności i pretensii kobiecych. Nie ma w nich tego ani troche; i autor, jeżeli miał zamiar wcześnie je wyśmiać, chybił że wyroił myślicielkę prawdziwie samodzielną i gienialną. — Zrobiono już zarzut Panu *Blepońskiemu* (w Bibliotece) że wystawia galerią swoich malowideł z zupełną obojętnością; sam się zaś z własnym zdaniem niewydaje; przez co nie osiąga charakteru moralisty i pisarza wpływającego na poprawę tego towarzystwa z którego zbiera wzorki. — Kiedy ten zarzut stosowano do pierwszego tomu jego powieści, znajdowałem to niesprawiedliwém, bo tam kreśli on rozliczne postaci i sceny, w których niewiem jakby się osobisty jego wybór miał objawić? ale kiedy we wskazanym urywku, dotknął jednego z pytań socialnych bardzo ważnych, bardzo obecną chwilę zajmujących, żałujemy że przeszedł obok niego z szyderską obojętnością i nie tajoną niewiarą. Idzie bowiem oto, czy jednostki najhojniej wszystkiemi korzyściami społecznego bytu obdarzone, mogą zasklepić się w martwej bezczynności i samolubnym materializmie? — Rozliczne wiry mniemań i namiętności wieku, zaczęły silnie na to napierać; najbardziej błogi z tych prądów, prąd reakcyi religijnej na którą patrzemy, wywiera także swe wpływy, i on to nawet, nietylko sam jeden zdolny jest rzecz najsilniej podważyć, ale nadto dać jej nową, piękną, trwałą i sprawiedliwą posadę. Kobiety, jako wrażliwsze i czulsze od mężczyzn, a według powszechnego przyznania, w narodzie naszym idące narówni a często prześcigające mężczyzn w pojętności, zaczynają pierwsze wstępować na nowe stanowisko i objawiać uczucie obowiązków, stosunkiem każdej jednostki do towarzystwa nakazanych. Nasz powieściopisarz wiernym był prawdzie historycznej wymyślając swoją arystokratyczną parę; i odbicie w niej ostatnich wyobrażeń wieku, niedoszłych jeszcze do męża, ocknionych w żonie. Nastraszył nas przecie zakrój autora, ażeby wyśmiać probę urzeczywistnienia tych wzniosłych pojęć i zacnych usiłowań. — Gdyby nawet miał mieć prawdę za sobą pomyślemy że *toute vérité n'est pas bonne à dire*, i że szkodzi ten kto rzecz dobrą choć trudną, ogłasza wcześnie za niepodobną. Może się mylimy; może autor potrafi nawet w obrazie marnych usiłowań pięknej i szlachetnej marzycielki, ocalić sławę tego niepospolitego wzoru; ale usprawiedliwia to nasze zarzuty, że wystawiwszy nietylko powabne, ale co większa pełne rozumu i gruntowności pomysły o roli arystokracii w naszym towarzystwie, dla tego że je przyznał kobiecie, sam je wyśmiewa, i o nierzeczywistości ich uprzedza.

Nie sądzę ażebym odstąpił od materyi, rozszerzeniem się nad tym ustępem z dzieła Pana Blepońskiego: albowiem Pani *Ziemięcka*, Pan *Smokowski*, twierdzą że nienależy u nas rachować dla krajowej sztuki, na jednostki, z samego położenia towarzyskiego, powołane, opiekować się nią i utrzymywać; trudno zaprzeczyć, ażeby to niebyło dotąd stanem u nas rzeczy zwyczajnym; jednakże przytaczam dowód, z pisarza który przenikliwym jest postrzegaczem i dobrym malarzem naszego społeczeństwa, że właśnie w obecnej chwili, w tych klassach zaczynają się domyslać o niejakich obowiązkach, choćby w charakterze marzenia najpiękniejszych serc i najczynniejszych umysłów. Doba więc jest stanowcza; i pisarze krajowi mają wybrać co z dwójga robić im należy? czy zprzymierzyć się zdawną obojętnością i lekceważeniem, i tłumić wszelką odmianę, na lepsze? Czyli też wierząc w możność tej odmiany, pomagać do niej ukazując środki i sposoby?

Wyznaję że nie można w tej mierze nakazać nikomu jednostajnego przekonania. Można sądzić że tak nazwana arystokracia, pozna się iż dla zostania wierną swemu nazwisku, które oznacza *najlepszość*, należy jej koniecznie, nie tylko brać udział, ale przodkować w każdym głównym zaprzątnieniu swego czasu i swego społeczeństwa. Jakież jest takowe zaprzątnienie naszego? Stworzyć sferę intelektualnego bytu; — ztąd zachody nasze około pismiennictwa, około sztuki i t. p. Swietny udział Raczyńskich, Rzewuskich, Borchow, Chołoniewskich, Łubieńskich, w sprawię

jednej cząstki tego intelektualnego *znicza*, któryśmy nareście zapalili, niepozwala ze słusznością utrzymywać, że by była jakakolwiek klassa u nas, z namysłu chcąca się odstrychnąć od interessow ogółu.

Z drugiej strony niebrak dowodów, że niskie umysłowe stanowisko, wady pierwiastkowego wychowania, przesądy koteryjne, niedostatek samodzielności i odwagi osobistego zdania, trzymają i trzymać będą wielu, mających największe materialne zasoby, zewnątrz wszelkich ich towarzystwa usiłowań i zaprzątnień. Niepodobna myśleć, ażeby te bierne i ociężałe jednostki, były *np.* nowej w kraju sztuki, orędownikami i twórcami. Ja sam powiedziałem ostatnią razą, że wyrzekłem się myśli, ażeby młodzi artyści, znalezli gotową pomoc w najbogatszych rodzinach krajowych. Jest to jeden z wypadków nieszczęsnej obecnej cywilizacii, która w stanach wyższych, namnożyła obojętnych kosmopolitów, chciwych używać z gotowego, bez względu, że to ich zamienia w to, czem się niegdyś arystokracia najbardziej brzydziła, w materialistów pieniężnych, jak hrabina P. Blepońskiego słusznie nazywa, w *bogatych żydów*. Usiłowano nieraz dać krotką definicią arystokracii. Ja położyłem jej za zasadę wyobrażenie *stopniowania;* nazwałbym jeszcze arystokratycznem wszystko, co *wypływając z przeszłości, sięga w przyszłość*.

Jakkolwiek bądź nikomu w tej mierze wiary ani nieufności nakazać niemożna, sądzę wszelako, że w każdym razie przedmiotu tego niegodzi się tykać inaczej jak serio i poważnie; bo idzie oto co rzekł P. *Smokowski*, *czy ten kto nie robi tego dobra, które jest w jego mocy, winien jest czy niewinien?* a według pojęć chrześciańskich i przyjęć wątpliwość o tem być nie może. Miarrodzonych nawet, wątpliwość o tem być nie może. Miarkować tém pagardę pasorzytnych członków społeczeństwa, że w innych okolicznościach, cóś by uczynili (jak postępuje P. Blepoński względem mezkiego reprezentanta naszej arystokracii) całkiem nie właściwa; bo nic łatwiejszego jak odraczać wypełnienie obowiązku do przyjaznej chwili. Każda chwila ma swoje; tym zadość czynić trzeba niezwłocznie, pod *karą zasłużenia* sprawiedliwie najmniej na wyrzut niedołęzstwa dla siebie, i *poniżonego stanu ogółu*, kiedy to się często w nim powtarza, i bezkarnie uchodzi.

Ta smutna ostateczność ażeby u nas artyści niemogli się poświęcać sztuce, tylko z rzędu tych którzy mogą zupełnie nie stać o względy publiczności, ostateczność na którą się zgodzili Pan Smokowski, Pani Ziemięcka, którą ja sam przewiduję, ma przecie wiele niedogodności.—Naprzód ścieśnia niezmiernie koło z którego mogłyby powstawać narodowe talenta, bo jużciż może się ktoś urodzić malarzem, bez posiadania majątku któryby mu niepodległość zapewnił. Powtóre, nikt nie posiada niepodległości bezwarunkowej; dostatek wiedzie czasami za sobą liczny orszak kłopotów, trosk i wymagań położenia, które namiętnego nawet artystę, częściej odrywałyby od sztuki, niż tego który z niej żyjie; nakoniec, gdybyśmy mieli tylko artystów - amatorów, niepodobna by się spodziewać, że ich utwory upowszechnią się w kraju; bo ci żadnego nie będą mieli bodźca, ubiegać się za głośnością, wynosić swoje utwory na widok publiczny. To zaś byłoby rozminięciem się z głównym celem rzeczy; bo kiedy mówimy o sztuce krajowej, nie idzie nam tyle ażeby jednostki tworzyły, jak żeby ogół zasmakował w jednej ze sztuk najpiękniejszych, ażeby nabył nieznajomego upodobania, i nasycił między innem i tym szlachetnym pierwiastkiem próżnię ducha, powszystkie czasy dosyć u nas widoczną. Jak też potrzeba istotna, wielka i nagła? możnaby dowieść; co jednak na inny czas zostawiam; tu tylko powiem, że dla tego to niemożna jeszcze, zaprzestać prób i usiłowań. Czy też miłość sztuki w naszej publiczności się niezaszczepi?

Sądziłem że to należy zawarować przeciwko zdaniom Pani Ziemięckiej, lecz zresztą z najżywszym uwielbieniem, godzę się na wszelkie jej myśli i uwagi i przyznaję im zupełną gruntowność — Niełudząc się o położeniu sztuki krajowej, wiedząc że jest i musi zostać opuszczoną, niezrozumianą i biedną, nierozpacza przecie o niej, i poznaje że idzie torem odrodzonej sztuki Niemieckiej. «Wskazaliśmy już dawniej» powiada «zaszczytne rozwinięcie się sztuki w Niemczech—tam również przy końcu osiemnastego wieku, rozliczne pojawiały się dążności a pojawiały tak własnie jak u nas: niespodzianie, samotnie, zawstydzając obojętny i uśpiony ogół! . . . I uważmy jak szybko, jakby za wspólnym hasłem, te wszystkie dążności jedna myśl objęła, jeden ideał oczyścił, rozwinął: myśl religijna, ideał chrześciański—odtąd widzimy szereg genialnych artystów, którzy całe swoje natchnienie czerpią w niebie, których wzruszenia oczyszczone najszczerszą pobożnością, każdym dziełem dłuta lub pędzla, niosą hołd wierze, wlewając zapał i gorliwość w chrześciańskich widzów — opowiadając wiernie i wzniosle rzeczy niebieskie, widziane okiem natchnienia. Studjowanie rozwijania się sztuki nowożytnej w Niemczech, jest ważną dla nas wskazówką; być może iż charakter naszego narodu inne zupełnie nadałby cechy uzmysłowieniu tych że samych idei; są nawet powody do mniemania iż gust nasz nieprzyjąłby nigdy w zupełności tych form suchych, tego martwego kolorytu, który znajdujemy w arcydziełach niemieckich, obok najwyższej expressyi w fizyonomiach, najdoskonalszej czystości i świętości w kompozycyi. To też powiedzieliśmy wyżej iż nie o szkołę nam idzie, a przynajmniej nie o nasladowanie żadnej zagranicznej—lubo jesteśmy i o tem przekonani, iż prawdziwe żywotne podniesienie się sztuki u nas, musi nadać jakieś piętno jedności utworom, która to jedność uosabiając się z czasem w potężnym gieniuszu, mimo wiedzy naszej położy posady szkoły nam właściwej. Taki jest bieg sztuki wszędzie, taki wskazuje nam jej historia — Smutną było by rzeczą, gdybyśmy skończyć mieli na takiem jak dotąd pojedynczem i szczegółowem działaniu. Krytyka jednak uprzedzać tego

przejścia niemoże — ona tylko znać powinna jako organ ludu, iż to co ma działać na wychowanie ogółu, musi wynikać z głębokiego źródła — musi mieć siłę idei niezależną od form i odcieni uzmysłowienia i właśnie pod tym względem, początki niemieckiej sztuki są dla nas najdoskonalszą nauką, bo tam świat artystyczny był razem wzorem obyczajów, abnegacyi, odrodzenia duchowego — tam wybrane talenta zarówno w modlitwie, w czytaniu dzieł poważnych, w badaniu utworów poezyi, jak w zgłębianiu prawideł sztuki, szukały tajemnic twórczości, szukały długo, z wytrwaniem! Tam było prawdziwe poświęcenie, kapłaństwo estetyczne, bo jeżeli się znaleźli później hojni protektorowie, jeżeli z czasem ogół uwieńczył samotne usiłowania — pierwsza jednak epoka, epoka istotnie żywotna, upłynęła w zapomnieniu, ubóstwie, pogardzie prawie. I taki nawet musi być koniecznie początek każdego odrodzenia; ten tylko może się spodziewać bezpośredniej nagrody i chwały — który się równa z ogółem i pochlebia jego słabościom; ale artysta-prorok wskazujący przeznaczenie zapomniane, nie będzie od razu pojęty — owszem długo potępionym pozostać musi — ale też wówczas tylko, sztuka może być prawdziwie drogą wyższemu artyście, — wtenczas, potęgą narodową nazwać się może.

Potem przystępuje Pani Ziemięcka do wyłożenia najgruntowniejszych powodów, dla czego w naszym wieku, ubieganie się artystów za dostatkiem materjalnym, jest nietylko poziome ale nadto całkiem marne? — To co tutaj powiada, wiadome powszechnie i uznane za prawdę (a prawdą jest najistotniejszą) miało być wpływ najpomyślniejszy dla spokoju i zadowolnienia artystów, męczących się w zawiedzeniu bezzasadnych nadziej — «Tak pojmując zawod estetyczny, «powiada» niezdziwi się czytelnik tej praktycznej uwadze, powyżej przez nas rzuconej, iż młodzieniec poświęcający się pracy, powinien mieć zapewnione utrzymanie z rodziny, bo jakże bolesnem, jak niepodobnem prawie było by jemu oczekiwać nagrody bezpośredniej a przynajmniej zasobów potrzebnych do wykonania pomysłów wtedy, kiedy idee przewodniczące jego utworom wieki obejmują, a siłą ducha górują stokrotnie ponad widzami i krytykami. Powodzenie kilku artystów zagranicznych za nadto nas odurzyło — w uniesieniu zawiści zapominamy iż to powodzenie jest zupełnie wyjątkowe — zapominamy o tych genialnych pracownikach, którzy w mierności bytu, tworzą daleko wyższe dzieła niż ci nieliczni wybrańcy i ulubieńcy losu, zapominamy o przykładzie dawnych niesmiertelnych malarzy i rzeźbiarzy, którzy w najsmielszych snach nadziei, niemarzyli nawet o części dostatków otaczających Verneta. Jakże zawstydza dzisiejszą namiętną żądzę nagrody, owa skromność sławnego Dominikina, który za swój obraz do jednego z kościołów w Frascati otrzymał pęk swiec od ubogich zakonników. A przecież to był Dominikin — i czyż wielu narzekających na niewdzięczność ziomków, sumienne z jego gieniuszem mierzyć by się chciało. Druga także pomyłka wynika z tego iż nedobrze rozumiemy w czem leży ten *postęp wieku*, o którym tak często i rozgłośnie mówią. Na hasło tego *postępu*, stają do szranków równie duchowe zawody, jak kupieckie, rzemieślnicze usposobienia — niemając że nazwa postępu obejmuje ocenienie wszelkich zdolności, ocenienie stosowne do stopnia podniesienia ducha, jakie im przewodniczy. Otóż tu spotyka się smutna prawda: wiek nasz jest wiekiem ruchu materjalnego, życia przemysłowego; idee najpozorniej filantropiczne krążące dziś w ogóle, mają za źródło i cel swój materjalną pomyślność — ziemskie zadowolnienie; mylą się więc smutnie ci, którzy idąc za wyższem usposobieniem obierają uprawę talentów, w przekonaniu iż epoka oświaty, równie obfite żniwo chwały jak powodzenia im zapewnia. Może w żadnej epoce, nietrzeba było tyle abnegacyi i siły moralnej, do rozwijania zdolności estetycznych, jak w tym wieku tyle wsławionym. Jest to prawda której poznanie i przyjęcie przez literatów i artystów, położyło by koniec tej namiętnej rozpaczy, tej walce zawiedzionych nadziej, tym konwulsyjnym usiłowaniom, które dziś cechę ogólną świata artystycznego w całej Europie stanowią, i taką ujmę czynią najpiękniejszym powołaniom, tak zniżają sztukę, poezyę i naukę do przedmiotów rzemieślniczego zarobku i kupczącego ducha! Pojęcie tej prawdy, oddaliłoby od tego świata wszystkich nie powołanych, nie zdolnych do przyjęcia męczeństwa dla sztuki, a ludzi z wyższym duchem, z prawdziwym talentem, których chwilowo ogarnął szał bezpośredniej nadgrody (bo któż na ziemi wolny jest od upadku) jakże szybko ta prawda podniosła by z poziomego szczebla, gdzie tylko węże zawiści scisnęły jego serce, na ten punkt wzniesienia, bezinteressowności, jedynie godny artysty i sztuki.» Z chlubą widzimy żeśmy spotkali się z Panią Ziemięcką, tylko ona przekonania nam wspolne doskonale rozwinęła i gruntownie opafła.

M. Gr. . . .

KURS WEXLOWY I PIENIĘŻNY.

Petersburg, 16 Października.

Za rubel srebrny:

Na Londyn.	na 3 m.	$38\frac{1}{4}$, $\frac{5}{16}$ pens.
— Amsterdam.	— — —	195 cens.
— Hamburg.	— — —	$34\frac{13}{16}$, $\frac{11}{16}$ szel.
— Paryż.	— — —	407, 409 cent.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 18 Października 1845 roku. *Ignacy Iwanowski, Cenzor.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.